SWIATŁO ZAGROBOWE.

Dziennik spirytystyczny.

Rok II. Nr. 6. Czerwiec 1870.

Rok pierwszy jawnego istnienia Spirytyzmu w kraju naszym.

Z dzisiejszym numerem kończy się pierwszy rok istnienia dziennika naszego. Historja Spirytyzmu rok ten zapisze jako datę jawnego pojawienia się Duchownictwa w kraju naszym. Zobaczmyż, jaki postęp uczynił Spirytyzm w tym czasie i jakiego przyjęcia doznał dziennik nasz.

O ile to było możliwem, staraliśmy się rozwinąć teorję Spirytyzmu, treściwie wykładając główne zasady Duchownictwa i wskazując oraz cel, do którego Spirytyzm nauką swoją prowadzi. Cel ten jawny, jasny, niezaprzeczenie wzniosły.

Nauka Spirytyzmu, dowodząc istności Boga, duszy człowieka i jej nieśmiertelności; istności świata duchowego i nieprzerwanej łączności takowegoż ze światem naszym żyjącym tu na ziemi; dowodząc możności komunikowania się tych dwóch światów; rozjaśniając światłem swoim zagadki i wszystkie anomalie istniejące w życiu ludzkiem, które dotąd żadna religia i filozofia dostatecznie i zgodnie z rozumem wytłumaczyć nie umiały, a tem samem czyniły wszechsprawiedliwość Boga niezrozumiałą i wątpliwą, i tylu ludzi myślących popchnęły w ramiona materjalizmu; nauka ta objaśniając nam; dla czego jesteśmy tu na ziemi, zkąd przybywamy, dokąd dążymy, dla czego tu cierpimy i co nas czeka po rozstaniu się z ciałem; mając na poparcie zasad swych dowody w faktach objawów spirytystycznych — koniecznie prowadzi człowieka i ludzkość do moralnego ulepszenia i podniesienia się, a zarazem i do zbawiennych reform w społeczeństwie. Ona krzewiąc wiarę w nieśmiertelność duszy i czyniąc z Boga mściwego i srogiego, Boga miłościwego i sprawiedliwego, uniemożliwia w ludziach zupełną rozpacz, bo z wiarą w istność duchową, chroni człowieka od wyrzekania na los; chroni go od próżnej chciwości, otwierając nadzieję życia najpiękniejszego, życia duchowego. — I jakież poparcie znalazła nauka ta w kraju naszym?

Z pojawieniem się pierwszego zeszytu, dowcipnisie i kronikarze naszych dzienników rzucili się z zawziętością na nowe wylęgłe pisemko, które pojawiło się nie na to na świat, aby walczyć z niemi o pierwszeństwo dowcipkowania i szydzenia ze wszystkiego czego nawet nie rozu-

mieją, ale aby w miarę możności i sił swych, starać się zapoznać ludzi dobrej woli z nauką wzniosłą, uszczęśliwiającą — z prawdą. Wdzięczni jednakże jesteśmy tym panom za ich ogłoszenia, jakie tym sposobem dla nas bezpłatnie czynili. Nakoniec dowcipnisie i kronikarze, szukając nowej strawy zamilkli, ale ze wszystkich stron pojawili się nieprzyjaciele Spirytyzmu. Materjaliści, ateusze czyli sceptycy, z lekceważeniem, nie zadawszy sobie pracy zbadać kwestję, z góry osądzili takową za objaw chorobliwego mózgu, a zwolenników Spirytyzmu, co najmniej poczytują za warjatów jeżeli nie za szarlatanów. Ultramontanie również wystąpili przeciw nam jako zawzięci przeciwnicy, z całą im zwykłą gwałtownością.

Ci ostatni poznawszy ptaszę po odrastających piórkach, z razu sądzili, że obrzucając nas śmiesznością, przekręcając prawdę po swojemu, zabiją nas od razu. Wydana, w Poznaniu broszura pod tytułem: »Chaldejczycy lwowscy,« miała ten skutek wywrzeć; lecz spostrzegłszy się że strzał był daremny, użyli kalibru grubszego, którym były artykuły zamieszczone w fejletonie »Czasu.«

Aby od nauki Spirytyzmu odstraszyć nieświadomych a łaknących wiedzy i tem pewniej zadziałać na umysły lękliwe, wydobyli z arsenału swego broń dotąd niezużytą: »*Szatana*,« przedstawiając Spirytyzm jako dzieło jego.

Równocześnie poruszyli przeciwko nam armię bigotów, a szczególniej starych panien bigotek, które podniosłszy broń obosieczną swoich języków, starali i starają się koniecznie niemi przeszkodzić rozwojowi wychodzącego pisemka, którego celem jest tylko miłość braterska, miłość bliźniego.

Jest to już w naturze ludzkiej, a właściwie zdaje się być przeznaczeniem wszystkich nowo pojawiających się idei, że napotykają na niedowierzanie i upór ludzi, którzy przywykłszy do ustalonych wyobrażeń i uważając takowe za uzyskane zdobycze, nie chętnie z niemi rozstają się. Wszelkie nowacje narażone są na tem silniejszą i systematyczniejszą walkę ze strony tych, którzy nową ideą widzą kredyt swój zachwiany, a nawet ustalone pozycje zagrożone.

To też świat zwykle wynalazców i nowatorów traktuje tytułami głupców, szaleńców, a propagatorów nowych idei posądza o szarlatanizm i o chęć wyzyskiwania łatwowiernych. Historja daje nam w tym względzie liczne przykłady.

Galileji, Krzysztof Kolumb, Franklin, Fulton i wielu innych, wszyscy poczytywani byli przez świat im współczesny za szaleńców, marzycieli, zanim fakta nie kazały ukorzyć się ludziom przed ich jeniuszami; a jakiż przykład daje nam historja w osobie Zbawiciela świata? Czyż ówcześni ży-

dowscy uczeni i mędrcy nie poczytali Chrystusa Pana za warjata, a naukę jego za kacerstwo? Czyż miłość najczystszą i dobrodziejstwo Boskiej nauki, którą światu objawił i zostawił, nie przepłacił męczeńską i haniebną śmiercią na krzyżu? Apostołowie, propagatorowie świętej nauki Mistrza Pana swego, nie ponieśliż także męczeńskiej śmierci w ofierze takowej? A w dawniejszych czasach, Sokrates nie przypłaciłże życiem głoszonych przez się idei? Cóż dziwnego, że podobny los niedowiarstwa, lekceważenia, obojętności, szyderstwa, a nawet zawziętej nieprzyjaźni ze strony interesowanych, spotyka i Spirytyzm? Na szczęście postęp cywilizacji i uzyskane swobody wieku naszego, już dość silne, aby prawda choć miejscami pojawić się mogła otwarcie, dziś już nie potrzebując obawiać się świętej inkwizycji, katów i ich pomocników. Lecz pomimo tego, u nas jeszcze dość smutno w kraju.

W pierwszych chwilach wprawdzie rzuciła się znaczna liczba ciekawych, szukająca w komunikacjach i objawach duchowych nie samej istoty czynu ducha, nie przekonania, że duch człowieka po rozstaniu się z swoim ciałem żyje dalej i jest istotą indywidualną, nie zlewającą się wcale w jakąś potworną, niepojętą masę, albo jak twierdzą materjaliści, że nie ma wcale duszy — rzecz dziwna! — nie tego to przekonania szukano; ale każden za pomocą pośrednika (medjum), pragnał dowiedzieć się od duchów jakiejś nowinki z tamtego świata, rodzaj kabały, wróżby na przyszłość i każdy zwolna ostygał zawiedziony przekonaniem, że się nic o przyszłości nie dowie. Byli tacy, którzy pragnęli dowiedzieć się o numerach loteryjnych; inni pragnęli rozmawiać z samym Bogiem, a gdy ich zachciankom nie dogodzono, zaraz cała chęć poznania się z tą nauką ustawała.

Smutny zaiste stan umysłowy i moralny ludzi, gdzie takie tylko tendencje, takie myśli ma ogół; smutny stan kraju, w którym największa połowa ludności żyje w tem przekonaniu, że o rzeczach nie tej ziemi i o tem, co się tyczy życia duchowego, że o znaczeniu Pisma świętego mogą stanowić tylko wyłącznie uprzywilejowane do tego osoby; że tylko ktoś wyłącznie może to Pismo święte rozumieć i tłumaczyć drugim tak, jak się to jemu podoba.

Niech nam pokażą ci wszyscy przeciwnicy Spirytyzmu, kiedy Chrystus powiedział, że słowa Jego nie śmią być rozbierane i pojmowane przez tych wszystkich, którzy wierząc w Boga i w Syna Jego, szukają w słowach tych najświętszej prawdy, jaką w każdem swojem słowie Mistrz Boski umiał zastosować?

Bóg każdemu człowiekowi dał wolę, myśl, rozum; może zatem według własnego pojęcia myśleć, czuć i tłumaczyć naukę Chrystusa Pana. Najżywszy dowód tego mamy właśnie w temże Pismie świętem. Apostołowie, każdy z nich innym sposobem jedne i te same słowa Chrystusa tłumaczył.

Zadaniem więc naszem i staraniem będzie, z początkiem drugiego roku w pisemku naszem podawać nadal treściwy, ciekawy i zrozumiały wykład nauki Spirytyzmu o tyle, o ile nam jego ciasne ramy pozwolą.

Nie dla wszystkich przystępny jest język francuzki; a posiada on już dotąd najbogatszą literaturę spirytystyczną, znaczną ilość dzieł znakomitych, napisanych przez autorów sławnych, a których sława i pozycja socjalna, nie pozwalają zaliczać ich a priori do liczby szaleńców i szarlatanów.

Prócz Allan Kardeca, najsławniejszego autora dzieł spirytystycznych, którego Szanowni Czytelnicy już mieli sposobność poznać z wyciągów dzieł jego zamieszczonych w dzienniku naszem, przytoczymy tu choć pobieżnie nazwiska kilku znakomitych autorów tejże literatury, jak: Flammariona, sławnego astronoma; Michała Bonnami, sędziego i członka kongresu naukowego Francji, Jędrzeja Pezzani, adwokata dworu cesarskiego w Lijonie; V. Tournier, znanego publicysty francuzkiego; Dr. Chaseta, Richarda, Teofila Gautier, Bonnemère nie wymieniając wielu innych, znanych w literaturze nie tylko z samych dzieł spirytystycznych, ale i z wielu innych prac literackich.

Prócz tego wychodzi we Francji 7 dzienników specjalnie zajmujących się sprawą Spirytyzmu, z których sam dziennik *Revue Spirite*, liczy przeszło 100.000 abonentów. — Gdybyśmy choć pobieżnie wspomnieć chcieli o literaturze spitystycznej angielskiej, hiszpańskiej, włoskiej, niemieckiej i amerykańskiej, jako też i o wychodzących w krajach tych dziennikach spirytystycznych, sprawozdanie to wymagałoby osobnego artykułu. Nie zaniedbamy uczynić to później i postaramy się obznajomić Szanownych Czytelników naszych z całym ruchem i z obecnym rozwojem Spirytyzmu w świecie.

W języku polskim dotąd nie posiadamy nic, prócz w szczupłych bardzo ramkach naukę o Duchownictwie, tłumaczenie z Allan Kardeca.

Wydawnictwo dziennika naszego, nie mając nic więcej na celu jak tylko rozkrzewianie tej uszczęśliwiającej wiary w kraju naszym, zgnębionym tylu nieszczęściami jako też upadkiem moralnym, tem usilniej starać się będziemy, by pod wpływem tej wiary, ludzie odżyli na nowo w czerstwości duchowej przez nadzieję w Opatrzność Boską nieustannie czuwającą nad nami.

Zadaniem naszem zatem powtarzamy będzie, najciekawsze i najwięcej pouczające fakta, jako też niektóre wyciągi ze znakomitych dzieł podawać w *Swietle zagrobowem* dla obznajomienia Szanownych Prenumeratorów naszych z literaturą i nauką spirytystyczną, mając to przekonanie i wiarę niezachwianą, że gdyby nawet dziennik nasz dla braku sił materjalnych i dostatecznego poparcia miał ustać, nie będzie on zginiony, a w kraju naszym zostanie pierwszym kamyczkiem do tej wielkiej bu-

dowy, która prędzej czy później zawsze stanie się trwałą i niezachwianą, bo Spirytyzm, to nie dzieło ludzkie ale Opatrzności.

Zatem liczymy na to, że bracia nasi Spirytyści i przyjaciele prawdy, w chęci nadal służenia sprawie tak wzniosłej i świętej, nie dadzą nam upaść, a przeciwnie, pracę naszą zechcą i nadal podtrzymać moralnie i materjalnie.

Wydawca.

O Szatanach.

(Dokończenie).

Według Spirytyzmu, Szatani i Aniołowie nie są istotami odrębnemi od siebie; kreacya istot inteligentnych jest jedną. Złączone z ciałem, materją, tworzą społeczeństwo ludzkie, które zaludnia ziemię i inne planety zamieszkałe; uwolnione z więzów cielesnych, tworzą świat duchowy, który zaludnia przestwór. Bóg stworzył je nie od razu doskonałemi, ale udoskonalenie się postawił przed niemi jako ich cel; bo chciał ażeby do takowego sami własną pracą doszli, szczęście swoje, szczęście wiecznego życia duchowego sami sobie byli winni własną zasługą. Istoty inteligentne, od chwili ich stworzenia, już to w stanie inkarnacji, albo jako duchy bez ciała, postępują nieustannie, zaś doszedłszy wyższej doskonałości stają się czystymi duchami, czyli według nazwy powszechnej Aniołami. Tym sposobem od zawiązku istoty inteligentnej aż do Aniołów, ciągnie się łańcuch nierozerwany, w którym każde ogniwo stanowi stopień w postępie i ulepszeniu się ducha.

Są zatem duchy w różnych stopniach tej drabiny moralnej; stojące wyżej, niżej, na dole i w środku, stosownie jak który duch w pracy ulepszenia się moralnego postąpił. Są duchy głupie, złe, dobre; są także duchy, które mają nadzwyczajnie wiele skłonności do złego i w tem złem mają upodobanie. Tych możnaby nazwać Szatanami, a jeżeli Spirytyzm nie daje im tego imienia, to dla tego, że nie uznaje idei o istotach z natury zupełnie i na wieki złych, lub od stworzenia przeznaczonych wyłącznie do złego, a niemogących nigdy się poprawić ani dążyć ku dobremu, jak to naucza kościół: *że Szatani stworzeni dobrymi, doskonałymi, stali się złymi w skutek nieposłuszeństwa swego; że to są Aniołowie upadli, postawieni od Boga na najwyższych szczeblach z których zostali strąceni i pogrążeni w przepaść wieczną.*

Według Spirytyzmu, są to duchy niedoskonałe ale które prędzej czy później zrozumieją potrzebę polepszenia się i wejdą na drogę poprawy; dziś zajmują one jeszcze niższe szczeble tej drabiny duchowej, ale przez różne inkarnacje, próby ducha, dójść mogą i dójdą do jej najwyższych stopni.

Duchy podczas pierwszych perjodów ich egzystencji, podlegają reinkarnacjom materjalnem, które są potrzebne do ich rozwinięcia moralnego aż pokąd nie dójdą do pewnego stopnia. Liczba takich reinkarnacji nie jest oznaczoną i zależy od progresu, jaki duch który czyni. Postęp idzie wraz z chęcią ducha który postępuje w każdem zdarzeniu według własnej woli, a którego lekkomyślność, upór, zatrzymać mogą dłużej w stopniu niższym od innych; lecz porównywując swoje położenie z położeniem duchów dobrych, sam potem cierpi na tem i wtenczas widzi, że korzyścią jego jest być dobrym; stara się polepszyć, ale każden z nich czyni to zawsze z własnej woli, niczem niezmuszony. *Duchy poddani są prawu polepszenia się ze swoich błędów, ale nie polepszają się mimo swej własnej woli.*

Bóg podaje im nieustannie ku temu środki; wolno im z nich korzystać lub nie. Gdyby postęp taki był przymusowym, nie mieliby żadnej zasługi. Bóg nie daje daremnie żadnemu duchowi pierwszeństwa, pierwszeństwo wszystkim otwarte do postępu; mogą go własnemi usiłowaniami zdobyć. Aniołowie najwyżej położeni zdobyli swoje znaczenie zasługą, tak jak i inni takowe zdobyć mogą, a to drogą zwyczajną, naturalną; należeli do ludzi, a ludzie są także duchami wcielonymi, zaś duchy są duchami ludzi, którzy opuścili swoją powłokę materjalną. Życie duchowe jest życiem normalnem ducha; ciało jest szatą doczesną zastosowaną do funkcji, jaką duch ten ma na ziemi spełnić; jest zbroją i pancerzem, którą rycerz przywdziewa przed bitwą a zrzuca ją po ukończonej walce aż do czasu, w którym ją zapotrzebuje do powtórnej walki. Życie cielesne jest walką, jaką duchy muszą staczać dla własnego swego szczęścia i do tej to walki przewdziewają zbroję, która jest dla nich narzędziem czynu, lecz oraz niewygodnem ubraniem ducha.

Duchy w inkarnacjach wnoszą przymioty duchowi swojemu właściwe. Ci, co są niedoskonali, są ludźmi niedoskonałymi; dobre, pojętne, ludźmi dobrymi, inteligentnymi, zdolnymi z łatwością nabyć nowe przymioty; umierając, pomnażają świat duchowy. Zatem cielesny świat i duchowy mięszają się z sobą nieustannie.

Między złymi duchami są tacy, co posiadają wszystkie złe i przewrotne wady Szatanów, a do których śmiało zastosować by można obrazy, jakie o Szatanach ludzie utworzyli sobie. Oni to w inkarnacjach swoich sobą tworzą tych złych i fałszywych ludzi, którzy mają upodobanie w złem i zdają się być utworzeni na nieszczęście drugich; o tych to śmiało powiedzieć można, że są wcielonymi Szatanami.

Doszedłszy już do pewnego stopnia doskonałości, duchy mają misję tyczącą się ich ulepszenia. Bóg stworzył wszystko z wieczności i na wieczność; stworzył zatem i duchy istoty inteligentne, podlegające temu prawu. Te istoty nie giną, ale żyją także wiecznie, chociaż życiem odmiennem.

Wzór tego prawa wiecznego, Boskiego, znachodzimy w każdym kwiatku, w muszce, w robaczku; wszędzie widzimy siłę niepojętą życia wiecznego, chociaż w różnych odmianach.

Jedność ta kreacji tych z myślą, że wszyscy mają jedną drogę przed sobą do przebycia i jeden sposób do ulepszania się, który zdobywają zasługą własną, odpowiada zupełnie inaczej sprawiedliwości Boskiej jak idea o stworzeniach różnych gatunków w hierarchii mniej lub więcej obdarzonych darami Boskiemi. I za cóż by odrazu Bóg miał jednych potępiać bez win, lub obdarzać bez zasługi? Byłoby to niezawodną krzywdą dla upośledzonych z woli Boga najsprawiedliwszego. Zwyczajna nauka kościoła o naturze anielskiej, szatańskiej lub ludzkiej, niedopuszcza postępu; ale widząc istoty w stopniach różnej doskonałości, zadecydowała, że są one kreacjami specjalnemi. Wskutek tego zrobiła z Boga, ojca bardzo parcjalnego, obdarzającego jedne dzieci wszystkiem, a ujmującego drugim swych darów i skazującego ich na ciężką pracę. Cóż dziwnego, że ludzie przez czas tak długi nie znaleźli naukę tę *przeciwną, oburzającą*, i że sami postępowali tąk względem swoich dzieci; nie sądzili że wyrządzają im krzywdę, zapatrywali się w tem na Boga. Ale dziś koło pojęcia ludzkiego rozszerzyło się; ludzie widzą i pojmują jaśniej; mają inne wyobrażenie o sprawiedliwości; pragną jej dla siebie, a nie zawsze znachodząc takową na ziemi, spodziewają się znaleść ją doskonalszą w Niebie. Dlatego też każda nauka, gdzie sprawiedliwość Boska nie okazuje się w całej swej czystości, nie przypada już do pojęć dzisiejszych.

Interwencja Szatanów w manifestacjach dzisiejszych.

Fenomena spirytystyczne zwróciły uwagę na zdarzenia analogiczne z różnych epok. Nigdy historja nie była więcej skupioną jak w tych czasach. Z licznych zdarzeń wyciągnięto przyczynę, a jak we wszystkich faktach nadzwyczajnych przyczyna jest nieznajomą, niewiadomość dojrzała w tem coś nadnaturalnego, a zabobon rozszerzył ją, dodając do tego wiarę w wypadki zupełnie nieprawdopodobne; z tego powstały legendy, mięszanina prawdy z kłamstwem.

Nauka o Szatanie, która tak długo górowała nad wszystkie inne, doszła takiej doskonałości, że doprowadziła do zapomnienia o Bogu. Przypisywano Szatanowi wszystko co tylko przechodziło rozum i pojęcie ludzkie; wszędzie tam ukazywała się ręka jego. Najlepsze odkrycia, wszystko co mogło człowieka wyciągnąć z nieświadomości, rozszerzyć jego pojęcia; dłuższy czas było uważane jako dzieło Szatana. Objawy spirytystyczne, za pomocą światła i rozumu stwierdziły interwencję inte-

ligentną, dobrą, odkrywając ludziom nową do dziś dnia niepojętą siłę. Trzeba było tylko poznać porządek i własność tych niewidzialnych inteligencji.

Póki o świecie duchowym miano tylko niepewne pojęcia, można się było mylić; ale dziś spostrzeżenia dokładne i nauka odsłoniły naturę duchów, ich pochodzenie i przeznaczenie, ich rolę w świecie i sposób ich działania; kwestja została rozstrzygnięta faktami. Wiemy dziś, że to są duchy tych co żyli na ziemi; że nie są to istoty odrębne; że ich przymioty zależą od ich własnej pracy, co nic nie przeszkadza, że wyszli wszyscy z wielkiej familii człowieczeństwa, tak jak dziki, barbarzyńca lub człowiek ucywilizowany.

W tym punkcie jak i w wielu innych, kościół trzyma się starych przesądów o Szatanach i mówi:

›*My mamy nasze zasady, które nie zmieniły się od ośmnastu wieków i które są nieodmienne.*‹ Wadą jego jest właśnie, że się nie trzyma równo z postępem czasu i wyobrażeń, i sądzi że Bóg nie zrównoważył odkryć Swych wraz z rozwinięciem się inteligentnem człowieka. Gdy wszystko w ludzkości postępuje, religia trzyma się zastarzałych przesądów tak w kwestji duchowej, jak i naukowej, a przez to właśnie jej nauczyciele doprowadzili do tego, że ludzie przestają wierzyć w religię. Oto, jak kościół tłumaczy interwencję Szatanów w dzisiejszych manifestacjach: *)

›Szatani są bardzo uważni, chcą o obecności swojej odwrócić po›dejrzenie; zawsze chytrzy i przebiegli, wciągają ludzi w swoje zasadzki, ›zanim na nich nałożą łańcuchy swej niewoli. Pobudzają ciekawość ob›jawami i grą niebezpieczną, to znów starają się zadziwić czemś nad›naturalnem. Gdy objawami temi i ukazaną siłą zdemaskują się, naten›czas uspakajają i żądają ufności; pragną się z ludźmi zpoufalić. Chcą ›uchodzić za bóstwa, pożyczają imiona i rysów zmarłych, którzy pozo›stawili pamięć po sobie między żyjącymi. Pod podobną kontrabandą ›godną starożytnego węża, mówią — a ludzie słuchają ich i wierzą im. ›Oto są mniemane manifestacje zagrobowe i aby te otrzymać, to drzewo, ›kamień, lasy, fontany, nogi stołowe, ręce dzieci, wydają wyrocznie, ›Pythia prorokuje w zachwyceniu, a głupiec w tajemniczym śnie staje ›się doktorem nauki. Oszukaństwo jest zawsze celem u nich w tych ›dziwnych manifestacjach.›

›Nadzwyczajny rezultat z tych objawów jest najczęściej dziwaczny i ›śmieszny. Za pomocą tegoczesnych ewokacji i stołów gadających, mamy

---

*) Przytoczone tu ustępy są także wyciągami z tego samego źródła co i cytaty zamieszczone w poprzednim zeszycie, z dzieła Mgr. kardynała Gousset, arcybiskupa w Reims (1865).

›przepowiednie, rady, leki, i jak za czasów pogańskich rozkazujemy ›drzewu, a drzewo słucha, — pytają go, — a ono odpowiada we wszystkich ›językach i na wszystkie zapytania; znachodzimy się w obecności istot ›niewidzialnych, które przybierają imiona zmarłych osób, a których ›mniemane rewelacje są zawsze kłamliwe.‹

›Któż są ci posłannicy tych tajemniczych objawów, ci aktorowie ›sceny niepojętej? — Aniołowie nie podjęliby się takiej roli, nie podda- ›waliby się próżnym kaprysom i ciekawości ludzkiej. Dusze zmarłe, które ›Bóg zabrania wzywać i spokój ich naruszać, pozostają w przebytku ›oznaczonym im i nie mogą bez pozwolenia stawiać się na wezwanie ›żyjących. Istoty te tajemnicze, które stawią się tak na pierwsze wezwanie ›heretyków jak i na wezwanie wiernych, zbrodni lub cnoty, nie są posłań- ›cami Boga ani Apostołami prawdy i zbawienia; *są to ajenci Piekła*, ›i pomimo starań jakie dokładają ażeby ukryć swoje imię, zdradzają ›się przez swoje nieuważne odpowiedzi, nic nieznaczące nauki i przez ›swoje fałszywe postępowanie. Oni starają się zetrzyć symbol religijnych ›dogmów, pierworodnego grzechu i zmartwychwstania ciała, kary wiecznej ›i wszystkie Boskie odkrycia; odjąć prawu Boskiemu prawdziwość; ›otworzyć zapory grzechowi. Gdyby ich nauki i poduszczania mogły ›przeważyć, utworzyliby religię bardzo wygodną dla pożytku socyali- ›stycznego i dla tych wszystkich, którym powinność i sumienie stają na ›przeszkodzie. Niewiara naszego wieku otworzyła im drogę. Dałby Bóg, ›aby towarzystwo chrześciańskie przez szczery powrót do wiary katolic- ›kiej, mogło uchronić się od tak strasznej napaści!‹

Cała ta teorja spoczywa na tej zasadzie, że Aniołowie i Szatani są istotami odrębnemi od duchów ludzkich, a te są kreacją specjalną, niższą od Szatanów rozumem i wszystkiemi wiadomościami. Twierdzą zatem, że komunikacje te są wyłącznie otrzymywane od złych Aniołów.

Manifestacje uważane za komunikacje duchów osób zmarłych; możność w komunikowaniu się duchów z żyjącymi, jest faktem stwierdzonym skutkiem doświadczenia i obserwacji, który tu rozbierać nie będziemy.

Połóżmy, że jedynie istoty anielskiej natury mogłyby się komunikować z wyłączeniem duchów ludzkich, obaczmy czy też jest racjonalnem przypisywać tę samą moc Szatanom; czy ta opinia zgadza się z faktami i czy nie sprzeciwia się ona doktrynie o naturze i atrybucjach anielskich.

W trzech kategorjach Aniołów, jedni zajmują się wyłącznie Niebem, drudzy rządzą wszechświatem, trzeci ziemią; w tej to ostatniej znachodzą się Aniołowie stróże, przeznaczeni do czuwania nad każdym człowiekiem. Tylko pewna część tej trzeciej kategorji Aniołów wzięła udział w powstaniu i została przeistoczona w Szatanów. Jeżeli Bóg tymże pozwolił

kusić ludzi na ich zgubę, dlaczegoż gdy jest tak nieskończenie dobrym, byłby im zostawił tak wielką władzę, jaką im kościół przypisuje; wolność z której oni tak źle korzystają, nie pozwalając dobrym Aniołom, ażeby się im sprzeciwić? Przypuśćmy że Bóg dał obom stronom jednakową władzę, coby już także nie było sprawiedliwie; człowiek w ten czas miałby przynajmniej wolny wybór; ale zostawić Szatanom moc kuszenia do złego, byłoby prawdziwą zasadzką podłożoną dla słabości, niedoświadczenia ułomnego człowieka. Rozum nie może przypuścić podobnej stronności Boga na korzyść złego.

Patrzmy dalej na fakta. Pzypisują Szatanom moc przemieniania swoich postaci; niestracili oni nic ze swojej anielskiej natury; mają wiedzę Aniołów z dodatkiem chytrości do najwyższego stopnia. Celem ich jest odwrócić człowieka od dobrego, od Boga, aby go pociągnąć do Piekła którego są ajentami. Ma się rozumieć, że starają się tylko o tych, którzy są na dobrej drodze, a tem samem byliby straceni dla nich, gdyby nie starali się o złowienie ich dusz.

Pojmujemy pokuszenie i walkę człowieka zanim wpadnie w ich sidła, ale tylko nie pojmujemy, dla czego Szatani udają się ze swojemi sztuczkami do tych, którzy już należą do nich duszą i ciałem i swojemi manifestacjami sprowadzają ich na drogę prawdy, cnoty i wiary w Boga. Któż zatem jest więcej w ich szponach, czy nawrócony ku dobremu za ich pośrednictwem, czy ten, co zaprzecza istności Boga tonąc w zbrodniach i namiętności? Nie jestże on już na drodze do Piekła? Niemożna zrozumieć dla czego Szatani pewni już swego łupu, podniecają go do modlitwy ku Bogu, do poddania się Jego woli, wyrzeczenia się złego; dla czego w żywych obrazach malują rozkosze duchów dobrych, podają straszne przykłady życia duchów złych? Widzianoż kiedy kupca chwalącego towar swego sąsiada kosztem własnych; zapraszającego przechodnia aby kupował u tamtego; żołnierza mówiącego do nowo zaciągniętych, że przed niemi życie pełne trudów? Jest to jednakże ta głupia rola, którą dziś przypisują Szatanom, gdyż mamy dziś wiele niezbitych dowodów, że wskutek manifestacji świata niewidzialnego, ateusze nawrócili się do Boga, i modlą się dziś z pokorą, czego niegdyś nie czynili; ludzi występnych, pracujących nad swoją poprawą; i sądzić, iż to jest dziełem Szatana, na to trzeba być zupełnie głupim. Jak nie jest już żadnem urojeniem ale rezultatem opartym na doświadczeniu, a przeciwko spełnionym faktom wszelkie zaprzeczenia ustają, wnosić trzeba, że Szatan jest bardzo niezręcznym wodzem i nie jest tak złym i chytrym, jak to kościół mówi; zatem niema się tak mocno czego obawiać, gdy on tak szczerze pracuje przeciwko swojemu interesowi, lub przyznać trzeba, że nie wszystkie manifestacje pochodzą od niego.

Zarzucają nam jako błąd, że aby otrzymać takowe manifestacje, to drzewo, kamień, stołowe nogi, ręce dzieci stają się wyrocznią. I jakaż jest wartość tych słów w Ewangieli zapisanych: »*Synowie wasi i córki* »*będą prorokować; wasi młodzi ludzie będą mieli objawienia, a starzy* »*sny; w tych dniach spuszczę ducha mego na sługi moje i na moje* »*służebnice, i będą prorokować.*« (Akta Apostołów, Rozdz. II. w. 17. 18.) — Nie jestże to przepowiednia medjuminizmu dana światu całemu nawet dzieciom, która się dziś spełnia? Apostołowie rzuciliż klątwę na tę własność? Nie; oznajmiają ją jako łaskę od Boga zesłaną, a nie jako dzieło Szatana. Teologowie dni naszych wiedzą coś więcej o tem niż Apostołowie? Nie powinniżby widzieć palec Boży w wypełnieniu się tych słów?

»Za pomocą tych operacji *magji tegoczesnej*, widzimy uzdrowienia i »różne objawy znane w świątyniach bożków i starożytnej Sybilli.«

I gdzież oni widzą operacje magiczne w ewokacjach spirytystów? Był czas gdzie myślano o nich, ale dziś stały się one śmiesznością; nikt w nie nie wierzy, a Spirytyzm wszelkie operacje magiczne potępia. — W epoce gdy magia królowała, miano wyobrażenie bardzo niepewne o naturze duchów, których uważano jako istoty obdarzone nadludzką władzą i nie wyzywano ich jak tylko w celu osiągnięcia czegoś cudownego, chociażby kosztem własnej duszy. Szukali tym sposobem odkrycia majątku, skarbów, przyszłości. Magia za pomocą znaków, formułek i operacji kabalistycznych dostawała te tak uważane tajemnicze objawienia.

Aby zmusić duchy do poddania się na rozkazy ludzkie, szukano sposobów zaklęcia. Dziś wiemy, że duchy są duchami zmarłych osób; wywołuje się ich tylko jedynie dla otrzymania dobrej rady, dla moralizowania niewierzących, lub utrzymania stosunków z utraconemi istotami które nam były drogiemi. Oto co mówi Spirytyzm w tym przedmiocie:

— Nie ma sposobu zmusić ducha, aby przyszedł mimo chęci jeżeli jest wasz równy lub wyższy moralnie, albowiem nie macie żadnej władzy nad nim; jeżeli jest niższym, możecie, jeśli to jest dla jego dobra, albowiem wtenczas duchy lepsze dopomagają wam do tego. (Książka o pośrednikach (medjumach) Rozdz. XXV.)

— Najważniejszem we wszystkich ewokacjach jest skupienie się kompetne, jeśli chcemy wezwać duchów dobrych, poważnych; z wiarą i chęcią w dobre, ma się większą siłę wezwać takich duchów. Wznosząc swego ducha ze skupieniem całem w chwili ewokacji, komunikujemy się już myślą z dobrymi duchami.

— Żaden przedmiot, medal, talizman, nie ma własności przyciągnąć, lub oddalić duchy; materja nie ma żadnej władzy nad niemi. Nigdy duch żaden nie radził podobnych niedorzeczności. Własność talizmanów nie

egzystowała nigdy tylko w imaginacji ludzi łatwowiernych. (Książka o pośrednikach Rozdz. XXVIII).

— Nie ma żadnej formułki sakramentalnej do wzywania duchów. Ktokolwiek by coś podobnego twierdził, może być śmiało posądzony o kuglarstwo, albowiem dla duchów forma jest niczem; powinno być tylko uczynione wezwanie w Imię Boga. (Książka o pośrednikach Rozdz. XVII.)

— Duchy, które wskazują miejsce spotkania w ustroniu lub godzinach pewnych, są duchami bawiącymi się kosztem tych, którzy ich słuchają. Jest zawsze nie potrzebnie a nawet niebezpiecznie słuchać ich; niepotrzebnie, bo na tej mistyfikacji nic się nie zyskuje; niebezpiecznie, nie dla tego, że duchy mogą uczynić źle, ale przez wpływ jaki to może mieć na umysł słaby. (Księga o pośrednikach Rozdział XXV.)

— Nie ma ani dnia, ani godziny wyłącznej dla ewokacji; jest to zupełnie obojętnem dla duchów jak wszystko, co jest materją, byłoby to zabobonem wierzyć w podobne wpływy; najlepsze chwile ku temu są te, które najmniej odrywają od zatrudnień zwyczajnych, a umysł człowieka jest spokojny. (Księga o pośrednikach Rozdz. XXV.)

— Złośliwej krytyce podobało się wyobrazić sobie, że komunikacje spirytystyczne otoczone są magicznemi praktykami, nekromancją. Gdyby ci, co mówią o Spirytyzmie, zadali sobie tyle pracy wystudjować to o czem chcą mówić, byliby sobie oszczędzili kosztów imaginacji; dają oni tem dowód swej nieświadomości i złej woli. — Dla nauczenia osób nieobeznanych powiemy, że dla zkomunikowania się z duchami nie ma ani dnia, ani godziny, ani miejsca wyłącznego; że na taką ewokację nie trzeba żadnej formułki ani zaklęcia kabalistycznego, żadnych przygotowań; że użycie przedmiotów lub znaków aby ich przywołać lub oddalić jest bezskuteczne, myśl jedna na to wystarcza; nakoniec, że medjum otrzymuje od duchów komunikacje bardzo naturalnie i tak, jakby te były dyktowane od osoby żyjącej. Szarlatanizm jeden mógłby przyjąć podobne ekscentryczne sposoby i dodać śmieszne akcesorja do tego. (Spirytyzm w najtreściwszem znaczeniu swojem).

— Przyszłość powinna być zakrytą dla człowieka i tylko w rzadkich, wyjątkowych wypadkach Bóg pozwala ją odsłaniać. Gdyby człowiek znał swoją przyszłość, zaniedbałby się w obecnym czasie, nie działałby tak wolno, bo byłby nieustannie dręczony myślą, że gdy to, co się już ma stać jest nieuniknionem, nie ma się czem już kłopotać. Bóg nie chciał aby tak było, dla tego aby każdy szedł bezwiednie do swego przeznaczenia. Czasem Bóg pozwala podobne odkrycia przyszłości, jeśli to może ułatwić człowiekowi do spełnienia się rzeczy przeznaczonych. (Księga duchów).

— Zdarza się, że duch przewiduje rzeczy które sądzi użyteczne do poznania, lub że ma misję odsłonić je; ale zawsze trzeba się wystrze-

gać duchów zwodniczych które bawią się w przepowiadania; tylko z całości słów mowy ducha można wnioskować o charakterze jego i powziąść sąd o ile zasługuje na zaufanie. (Księga o pośrednikach Rozdz. XXVI.)

— Duchy nie mogą pośredniczyć w odszukiwaniu wiedzy naukowej. Nauka jest dziełem jeniuszu; można ją tylko zdobyć pracą własną, bo tylko pracą człowiek postępuje naprzód. Jakążby człowiek miał zasługę, gdyby nie potrzebował tylko wypytać się ducha aby wiedzieć wszystko. Tym sposobem każdy głupiec mógłby stać się uczonym. To samo dzieje się z wynalazkami. Każda rzecz musi się w swoim czasie rozwinąć i nastąpić; gdyby człowiek miał tę władzę, przewróciłby cały porządek natury.

— Bóg powiedział człowiekowi: »*Będziesz pracował w pocie czoła na chleb.*« Cudowna allegorja tegoczesnego życia; wszystko musi postępować zwolna z pracą; gdyby człowiek dostał wszystko darmo, na cóżby mu się jego rozum przydał; byłby jak student, za którego ktoś inny wyrabia zadania. (Dok. nast.)

Ewangielje tłumaczone w spirytystycznem rozumieniu przez Ducha opiekuńczego.

Nie rozłączajcie tego, co Bóg połączył.

»*Faryzeuszowie przyszli do Jezusa aby go kusić i rzekli doń: Czy »wolno mężowi opuścić żonę z jakiejkolwiekbądź przyczyny? On im rzekł »na to: Nie czytaliście, że Bóg stworzył człowieka na początku; stwo»rzył mężczyznę i kobietę i że powiedziano jest: Opuści człowiek ojca i »matkę i przyłączy się do żony swojej i będzie dwoje jednem ciałem, to »jest nie będzie już ich dwoje ale jedno. Niech człowiek nie rozłącza to, »co Bóg połączył. Dla czegoż spytali go: Mojżesz pozwolił żonie dać list »rozwodny i odesłać ją? Rzekł na to: Z przyczyny waszego zatwardzia»łego serca, Mojżesz pozwolił wam opuścić żonę, ale tak nie było z po»czątku. Ale ja powiadam wam: Iż ktokolwiek opuszcza swoją żonę i po»ślubia drugą, cudzołoże, a ten, kto poślubia rozwiedzioną kobietę, dopu»szcza się cudzołoztwa.* (St. Mat. Rozdz. XIX.)

Nic nie jest trwałego tylko to, co pochodzi od Boga; wszystko co jest dziełem człowieka, podlega zmianie. Prawa natury są jednakowe zawsze i we wszystkich krajach, prawa ludzkie zmieniają się z postępem czasu. W małżeństwie zawiera się prawo Boskie w połączeniu dwojga ludzi dla pomnożenia istot śmiertelnych, ale warunki które utwierdzają ten związek, są prawem ludzkiem; a że nie ma na całym świecie dwóch krajów aby te prawa były zupełnie jednakowe i nie ulegały od czasu

do czasu, odmianom, wypływa ztąd że to, co w oczach praw cywilnych w jednym kraju i epoce jest legalnem, w drugim jest cudzołoztwem, a to z przyczyny, że prawo cywilne chce związki te zatwierdzać w interesie rodziny. Interesa te są zmienne podług zwyczajów i potrzeb krajów.

W niektórych krajach małżeństwo i ślub kościelny jest jedynie prawny i legalny; w drugich krajach potrzebny dla uważnienia związków ślub cywilny do ślubów kościelnych; w innych znów ślub cywilny wystarcza; Ale w związku obok prawa Boskiego materjalnego, spólnego wszystkim istotom żyjącym, jest jeszcze drugie prawo Boskie, niewzruszone jak wszystko co od Boga pochodzi i wyłącznie moralne, to jest: *Prawo miłości.* Bóg chciał aby istoty dwie były złączone nie tylko węzłami ciała ale i węzłami ducha, i aby wspólne uczucia małżonków przeniosły się na ich dzieci; aby ich było dwoje zamiast jednego; aby je kochali, pielęgnowali i wychowywali. Zachowująż to prawo miłości w małżeństwie? — Nie. Przed zawarciem związków nie o wspólnych uczuciach przyszłej pary radzą, ale o ich materjalnej pozycji. Próżność, duma, chciwość są przedmiotami przewodniczącymi związkowi dwojga istot, a gdy to się wszystko znachodzi, mówią że małżeństwo jest bardzo dobrane i że powinni być szczęśliwi. Ale ni prawo cywilne, ni przysięga nie może zniszczyć prawa Boskiego, miłości. Jeżeli ona nie przewodniczyła w zawieraniu związków małżeńskich, to to, co siłą złączyli, rozłącza się samo. Przysięga wymówiona u stóp ołtarza staje się krzywoprzysięstwem i nic nie znaczącą formułką. Ztąd nieszczęśliwe małżeństwa, podwójnie nieszczęśliwe występkiem któryby można uniknąć, gdyby w małżeństwie uważano na jedyną stronę moralną, uświęcającą związek dwojga istot, na prawo miłości; gdyż rzekł Bóg: »*Nie będziecie tylko jednem ciałem,*« a Jezus powiedział: »*Nie rozłączajcie, co Bóg połączył.*« Powinno to się rozumieć, że związek ten według praw Boskich jest nierozwiązanym; nie podlega prawom ludzkim. Prawo cywilne jestże zbyteczne? — Nie. Prawo cywilne ma cel uregulować stosunek socjalny, interes familii podług wymagań cywilizacji. Dla tego jest prawo to potrzebne ale oraz i zmienne; musi być przewidujące, bo człowiek cywilizowany nie może żyć jak dziki; przeszkody w wypełnianiu go pochodzą z przesądów ludzkich. Przesądy te chociaż bardzo wkorzenione, straciły nieco już ze swej władzy u ludów cywilizowanych, a znikną zupełnie z postępem moralnym który nakoniec otworzy oczy ludziom na niezliczoną liczbę złego, nawet zbrodni, które pochodzą ze związków zawartych w interesie.

Spytają się kiedyś dnia jednego: Czy jest więcej ludzkiem, miłosiernem, moralnem, dwóm istotom nie mogącem się pogodzić z sobą, narzucić związek nierozerwalny, czy też oddać im wolność? Jeżeli perspektywa związku nierozerwanego nie pomnoży nigdy liczby małżeństw niedobranych, rozwód jest prawem ludzkiem, mającem na celu uważnić

to, co się już samo z siebie zerwało. Zatem rozwód nie jest przeciwnym prawu Boskiemu, ponieważ reformuje to, co ludzie źle uczynili, lecz nie da się zastósować tylko w pewnych wypadkach, jedynie tam, gdzie nie zważano na prawo Boskie. Kościół musiałby sam uważać jako burzycieli tych, którzy by z własnej korzystając władzy i w imię religii, w innych wypadkach przyczynili się do rozwodu; bo Jezus sam uświęca nierozerwane śluby mówiąc: »*Z przyczyny to waszego twardego serca, Mojżesz pozwolił wam odsyłać wasze żony,*« to znaczy, że za czasów Mojżesza, spólna miłość nie będąc jedynym celem w małżeństwie, rozwód mógł się stawać potrzebą; ale dodaje On: »*Że tak nie było w początkach,*« to znaczy, w początkach człowieczeństwa, gdy ludzie nie byli tak zepsuci przez egoizm i dumę, i gdy żyli według praw Boskich. Związek utwierdzony na sympatji a nie na próżności, nie dochodzi do rozwodu. Mówi Jezus dalej kiedy może rozwód nastąpić: »*W razie cudzołoztwa.*« Nie egzystuje ono tam, gdzie jest prawdziwa miłość. Wzbrania mężczyznie poślubić kobietę rozwiedzioną. Ale trzeba zważyć w jakiej epoce, jakich obyczajów i charakterów byli mężczyźni owego czasu. Prawo mojżeszowe w podobnym wypadku pozwalało ukamienować winną cudzołoztwa. Chcąc obalić ten zwyczaj nieludzki, potrzeba było zawsze pozostawić im jakąś inną karę. — Chrystus podaje ją w poniżeniu i niesławie kobiety, której po rozerwaniu pierwszych ślubów wzbrania wejść w powtórne małżeństwo. Było to prawo cywilne na miejscu drugiego prawa, ale które jak wszystkie prawa podobnej natury, po czasie musiało podpaść zmianom potrzebnem do czasu i stosownem do obyczajów.

Nie żądajcie złota.

»*Nie bierzcie z sobą złota, ani srebra, ani miedzi w trzosy wasze.*
»*Ani tajstry na drogę, ani dwu sukień, ani laski; albowiem godzien jest*
»*robotnik żywności swojej. A do którego miasta albo miasteczka wnijdzie-*
»*cie, wywiadujcie się, ktoby w niem tego był godzien i tam zamieszkaj-*
»*cie, póki nie wynijdziecie. A wszedłszy w dom, pozdrówcie go. A jeśliby*
»*on dom był tego godny, niech nań przyjdzie pokój wasz; a jeśliby nie*
»*był godny, pokój wasz niech się wróci do was. A ktoby was nie przy-*
»*jął, ani słuchał słów waszych, wychodząc z domu albo z miasta onego,*
»*otrząśnijcie proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam: Lżej bę-*
»*dzie ziemi Sodomskiej i Gomorskiej w dzień sądny, niżeli miastu onemu.*«
(St. Mateusz Rozdz. X.)

Słowa te, które Chrystus mówił do uczniów Swoich gdy ich po raz pierwszy posyłał, aby roznieśli dobrą wieść, nie miały nic dziwnego w owej epoce; były one podług zwyczajów patryarchalnych wschodu, gdzie podróżny zawsze przyjęty był pod namiotem, ale wtenczas podróżni

byli bardzo rzadkiemi gośćmi. U ludów tegoczesnych, nieustanne podróże musiały wpłynąć na zmianę obyczajów.

Obecnie chyba w krajach bardzo oddalonych, znachodzimy podobny starożytny obyczaj. Gdyby Jezus dziś wrócił, nie mógłby powiedzieć do uczniów swoich: *»Nie róbcie waszych przygotowań do podróży.«* Słowa te jednakże mają swój sens moralny bardzo głęboki. Jezus tem sposobem uczył uczniów swoich, aby się zdali na Opatrzność; a gdy nic nie mieli, to też i nie kusili tych, którzy im udzielali gościnność. Był to sposób odróżnić miłosiernych od egoistów. Dla tego mówi On do nich: *»Dowiedźcie się, kto jest godzien przyjąć was;«* to jest, kto jest dość ludzkim, aby karmił przechodnia, który nie ma czem płacić, i ten jest dopiero godny słyszeć słowa wasze; po miłosierdziu poznacie go. Co do tych, którzy nie zechcą ani was przyjąć, ani słuchać, Chrystus nie każe apostołom Swoim przeklinać ich, lub narzucać się im z nauką; mówi tylko, żeby odeszli dalej szukać ludzi dobrej woli.

Dziś tak samo mówi Spirytyzm do adeptów swoich: Nie gwałćcie niczyjego sumienia, nie przymuszajcie nikogo aby zostawił swoją wiarę, a przeszedł do was; nie rzucajcie klątwy na tych, którzy nie myślą tak jak wy; przyjmcie tych co do was przychodzą; przypomnijcie sobie na słowa Chrystusa: *„Niegdyś i niebo używało gwałtu, a dziś działa łagodnie.«* (C. d. n.

Z dzisiejszym zeszytem kończy się prenumerata za pierwsze półrocze na rok 1870. Dla uniknienia przerwy w dalszem odbieraniu dziennika, upraszamy Szan. Prenumeratorów o wczesne przesłanie przedpłaty.

Przypominamy, że najtańszy sposób przesyłania przedpłaty jest przez przekazy pocztowe. Odda się na poczcie należytość bez listu, wskaże adres redakcji i odbierze recepis, a za przesyłkę zapłaci się tylko 5 centów.

Cena przedpłaty znachodzi się oznaczona na okładce każdego zeszytu.

Półrocze z roku 1869, składające się z 6 zeszytów, opatrzonych okładką i spisem przedmiotów, nabyć można w biurze wydawnictwa po zniżonej cenie 1 złr. 50 ct. *franco.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Gromadziński.**